

# GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty.  
kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-lin. 15 gr.  
na str. 2-lin. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Członkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemście n. Drw.

Rok II.

Nowemście n. Drwęcą, wtorek dnia 24. grudnia 1935 r.

Nr. 152

## Za Gwiazdą Betlejemską... ku odrodzeniu.

Niech dzwony wigilijne obwieszczą chwałę Ojczyzny!

W porze wieczornej, gdy pierwsza gwiazda wigilijna na ciemnym zajaśnieje nieboskłonie, a gwary dokoła zamilkną, zasiądziemy do stołu wigilijnego, rozmodlona cisza godowa przejmie do głębi każdego.

Zgromadzą się wszyscy ci, co razem szary żywot pędzą i wszystko odbędzie się według wiekowej, obyczajem polskim uświęconej tradycji.

Już przed wiekami bowiem praojcowie nasi, polskie zapomniane pokolenia, zasiadały kołem do uczy wigilijnej zapominając na chwilę o codziennych życia przebojach. Dla wzmożenia ducha i pokrzepienia serc dziadowie nasi obchodzili święto Narodzin Zbawiciela jako święto wiary, nadziei i miłości i przekazali jego uroczysty obchód potomkom.

Dzisiaj każda rodzina polska jak kraj nasz długi i szeroki, w ten nastrojowy wieczór dają wyraz swemu przywiązaniu do idei braterstwa i pokoju, wszyscy zapominają co ich dzieli, starając się z duszy najszlachetniejsze wykreślenie uczucia.

W naszych polskich warunkach uroczystość wigilijna posiada specjalne znaczenie. Jest to święto nie tylko dla pogłębienia w sercach wiary, nadziei i miłości; Boże Narodzenie dla narodu polskiego jest przede wszystkim krynicą ożywczych technik narodowych, budzących w nas wiarę głęboką w promienną przyszłość umiłowanej Ojczyzny.

Czerpiemy zaś tę wiarę ze wspomnień przeszłości. Przede wszystkim na jedno wspomnienie łączy niewysłowionej radości spływają po niejednym licu, że ta gwiazda Betlejemską, która przez długie lata niewoli i ucisku była naszą największą spójnią i ukojeniem — dziś, promiennym świeci blaskiem nad odrodzoną i poźniejszą Polską.



I dlatego też święta Bożego Narodzenia połączone są najgłębiej z tradycjami narodu polskiego, związane są też z szeregiem legend polskich i z niezliczonymi utworami naszej serdecznej poezji. Zadnego też święta lud polski nie ukochał tak gorąco, tak serdecznie, jak właśnie święto Narodzenia Chrystusa.

Już po raz osiemnasty w wolnej i odrodzonej Polsce obchodzimy Boże Narodzenie, to nasze narodowe święto jedności, zgody i pojednania.

zasobów, że zwyciężyć musimy wszystkie przeszkody i wyjść wkrótce na drogę prostą i świetlaną, do lepszej doli i radosnej prowadzącej przyszłości. Już nie dużo brakuje do ukończenia budowy granitowych podwalin, na których oprze się potęga mocarstwa Polski.

Wraz z biciem dzwonów wigilijnych niechaj szczególniej dostojnie zabiją dziś dzwony serc polskich w jeden ton przepiękny:

„Wszystko dla Ojczyzny, wszystko dla umiłowanej Polski“.

### Najmilsze święta.

Lud polski, przetwarzając swój odwieczny obyczaj święcenia najdłuższej w zimie nocy, jako święta, zwiastującego zwycięstwo światła nad ciemnością, adoptując wraz z Wiarą w Chrystusa, pamiątkę Jego Narodzenia, całą siłą swego ciepłego i szlachetnego uczucia przyłączył do Bożej Dzieciny.

Do uboższego łąbka, w którym tę Bożą Dziecinę złożono, od wieków już biegła rzesze ludu polskiego, darząc ją darem, na jaki go stać było — pieśnią, kolendą. Nie są to pieśni na cześć potężnego groźnego bóstwa. Są to wylewy dobrego, szlachetnego serca, zwracającego się ciepłem swej miłości ku Czemuś, co jest dopiero załączkiem, zapowiedzią przyszłej Wielkości.

W swe szorstkie, spracowane, ale pieściwe dłonie bierze lud polski tę Bożą Dziecinę, tuli ją i do snu kołysze piękną kolędą, jakby pierśią własną ochronić chciał od przyszłej męki.

Niezdolnie z geografją, lud nasz Betleem lokuje w Polsce. Pastuszkowie, którzy z pokło-

nem do stajenki się zbiegają — to nasi pastarze z hal, połonin i równin mazurskich. Dary, które mu ofiarują — to skromne plody naszej gospodarki. Z Bożą Dzieciną obcuja kolendnicy nasi bez strachu, bez zbytej uniożności.

I dlatego, że Boże Narodzenie jest w Polsce tak ściśle związane z kultem Bożej Dzieciny, że szczególnie ciepłem zwracają się rodzicielskie oczy ku jasnym i płowym główkom, otaczającym stół przy wieczerzy wigilijnej.

W rodzinach zamożniejszych wyraża się to w podarunkach, które znajdują dzieci pod choinką. Srebrne, dziecięce głosy, rozdzwonione radością — to jeden z tonów zasadniczych świąt Bożego Narodzenia w Polsce.

Dlatego ściśle łączą się one ze wspomnieniami dzieciństwa i dlatego są „najmilsze“. Bo czyż dzieciństwo nie było najmilszym życia okresem?

Święta Bożego Narodzenia dlatego jeszcze są „najmilsze“, że są to święta rodziny.

Odwieczny obyczaj każe przy wieczerzy wigilijnej gromadzić się wszystkim członkom rodziny wraz z domownikami.

Wspominamy wówczas tych, którzy już nigdy do stołu wigilijnego wraz z nami nie zasiądą, i tych, których los od grona rodzinnego oddalił.

Był czas, gdy nasi najdrożsi nieobecni spędzali wieczór wigilijny w więziennych kazamatkach, w dalekich tajgach Sybiru, potem — w okopach, wśród krwi i śmierci.

Boże Narodzenie jest świętem uczuć dobrych, radosnych. Nawet wówczas, gdy łączą się one z uczuciem nostalgii, z uczuciem tęsknoty, gdy je spędzamy na obczyźnie, jest w tem uczuciu słodycz miłości.

Ze słowami dobrych życzeń zwracamy się przy łamaniu się opłatkiem do swych bliskich, posyłamy go na znak pamięci i życzliwości tym, którzy od nas są oddaleni.

Lud polski w wieczór wigilijny otacza ciepłym uczuciem życzliwych nawet zwierzęta domowe, nawet — drzewa w sadzie.

Święta Bożego Narodzenia budzą w nas uczucia dobre, dodatnie. I dlatego są to najmilsze w Polsce święta.

## Amnestja ostatecznie uchwalona.

Senat odrzucił poprawki w sprawie rozszerzenia ustawy na zbiegłych zagranicą skazańców brzeskich.

WARSZAWA. Na wstępie plenarnego posiedzenia Senat uczcił pamięć zmarłego senatora śp. Adama Piłsudskiego.

Następnie Izba przyjęła bez zmian projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Z kolei Senat przystąpił do debaty nad projektem ustawy o amnestji. Projekt zreferował wicemarszałek Makowski, wnosząc o przyjęcie go w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm. Po wywodach referenta zabrał głos min. Sprawiedliwości Michałowski, który oświadczył m. in., że Rząd zakroił projektowaną amnestję bardzo szeroko, zatrzymując się dopiero tam, gdzie spotkał się z przeszkodami, podyktowanymi przez względy bezpieczeństwa publicznego i dobrze pojęty interes skarbu Państwa.

Po przemówieniu pana Ministra rozwinęła się obszerna dyskusja. Sen. Róg podtrzymywał swą poprawkę, zmierzającą do rozciągnięcia amnestji na b. więźniów brzeskich oraz na zniesławienia popełnione w druku.

Za rozszerzeniem amnestji na b. więźniów brzeskich wypowiedzieli się również sen. sen. Horbaczewski, Schorz, Fudakowski i Radziwiłł. Przeciwno zaś wypowiedzieli się stanowczo senatorowie Marjan Malinowski, Wacław Sieroszewski, Bisping, Gołuchowski oraz w końcowych wywodach referent projektu prof. Makowski.

Po dyskusji Izba przystąpiła do głosowania odrzucając znaczną większością głosów poprawki senatorów Róga i Schorra, poczem całość ustawy przyjęto w brzmieniu sejmowym.

Na tem marszałek zarządził przerwę w obradach do jutra godz. 10 rano.

### Nie wszyscy amnestjonowani spędzą święta

WARSZAWA. Jak słyhać pomimo że amnestja ogłoszona będzie przed świętami, z rozmaitych względów wypuszczenie amnestjonowanych więźniów nie odbędzie się natychmiast.

Liczba więźniów, którzy na podstawie amnestji mają opuścić więzienie jest bardzo duża: dlatego prawdopodobnie tylko część wypuszczona będzie na święta, a pozostali dopiero po Nowym Roku.

### „Wesołych Świąt“

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu uchwalono bez dyskusji projekt ustawy o kontroli parlamentarnej nad długami Państwa.

Następnie w pierwszym czytaniu odesłała Izba do komisji prawniczej projekt ustawy w sprawie zmiany dekretu Prezydenta R. P. o obniżeniu komornego.

Wniosek pos. Boładzia z projektem ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych marszałek przyjął i obiecał postawić go na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Wobec wyczerpania porządku dziennego marszałek zamknął posiedzenie, życząc Izbie „Wesołych Świąt“.

### Dlaczego sól w Polsce jest droga czyli zakonspirowany kartel solny.

Jedno z warszawskich pism prorzadowych doniosło o możliwości obniżki cen soli wynoszącej obecnie 36 gr. (sól jadalna) za kg. Pismo to doniosło również, że sprawa ta znajduje się jeszcze w trakcie „badania“.

Jak takie „badania“ wyglądają i jak długo trwają, o tem wiemy — chodzi w tym wypadku jednak o rzecz zupełnie inną, a mianowicie o sam poprostu kartel solny. Wprawdzie wszystkim wiadomo, że sól jest monopolem państwowym i cenę jej ustala Polski Monopol Solny wzgl. jego Dyrekcja. W praktyce jednak mamy do czynienia właściwie z dwoma koncernami solnymi, t. j. kopalniami Polskiego Monopolu Solnego i koncernem zagranicznym „Solvaya“, do którego „należy“ (!) kopalnia soli w Wapnie oraz tereny dzierzawne Zupy Solnej w... Wieleżce (!) więc bogactwa kraju, kopaliny solne, które wszędzie są monopolem państwowym, należą w Polsce do firmy... prywatnej — i to obecnej! W ten sposób od kontyngentu zależna jest produkcja soli w całej Polsce — cena zaś jej zależna od umowy — bo trudno obniżyć cenę soli w ten sposób, by ona nie „kalkulowała“ się „Solvayowi“ — którego koszta produkcji są znacznie wyższe, aniżeli kopalń Polskiego Monopolu Solnego.

Koszta produkcji wzgl. wydobycia 1 kg soli jadalnej w kopalni wielickiej wynoszą 4 gr. — dodając do tego inne przewidziane koszta, opakowania, transportu i t. p., cena produkcyjna

(z przewozem) nie powinna przekroczyć 10 gr za 1 kg nawet przy tzw. „warzonec“.

Wiele takich dziwnych kombinacji i kalkulacji możnaby przytoczyć. Gospodarka solna wymaga gwałtownie poważnej rewizji!

### Okólnik Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie obniżenia danin komunalnych.

WARSZAWA. W związku z dekretem Prezydenta R. P. o obniżeniu obciążenia ludności daninami komunalnymi rozesał p. minister Spraw Wewnętrznych okólnik do wszystkich wojewodów, przewodniczących Wydziałów Powiatowych i prezydentów miast.

Okólnik ten wyjaśnia m. in. że poniesione skutkiem tych obniżek przez samorządy straty będą częściowo zrekomensowane przez zwiększenie udziału w dodatkach komunalnych do państwowego podatku od spożycia, użycia względnie produkcji oraz w ewentualnej podwyżce udziału komun. we wpływach państwowego podatku dochodowego.

W dalszym ciągu podkreśla okólnik, że będzie to tylko w części kompensowało zmniejszenie dochodów komunalnych i wobec tego konieczny będzie szereg zarządzeń oszczędn.

### Ofiara Pana Prezydenta R. P.

P. Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował na rzecz bezrobotnych miasteczka Wysoka, w powiecie wyrzyskim, swe trofea myśliwskie w postaci trzech pięknych jeleni, upolowanych w czasie reprezentacyjnego polowania, które niedawno odbyło się w Runowie Kraińskim.

## W OFIERZE.

5. BLANKA HALICKA.  
(Ciąg dalszy).

Śmiała się wesoło, przekornie i ze śmiechem wyciągnęła do Eugenjusza obie ręce. Cóż to, Gen? Cóż to znów za romantyczna poza? Portretowi memu spowiadasz się ze swojej miłości? Gen, Gen, jakiś ty zabawny! I jaki kochany!

Wziął jej ręce, przyciągnął ją do siebie, oparł sobie na piersiach jej małe piastki.

— Minko! Moja Minko!

Taka radość od niej szła, takie wiosenne wesele!

A jutro, on tę radość zniweczy, zabije ten uśmiech!

I wydało mu się, jakby ją samą miał tem zabić, jakby zbrodniarzem wobec niej był, mordercą jej młodego szczęścia i nie śmiał w oczy jej spojrzeć, tylko z głową spuszczoną całował jej ręce.

— Gen! Co tobie? Dlaczego ty nic nie mówisz?

Podniósł głowę, wpatrzył się z rozpaczliwą miłością w Minki oczy.

— Tobie się coś stało! Dlaczego ty tak dziwnie na mnie patrzysz? Gen, co tobie?

Objął ją rękami, skarb swój najdroższy, na piersiach złożył sobie złotą jej główkę.

— Kocham cię Minko!

Cisza była wkoło nich, i tak im się zdawało, że w tej ciszy słyszą bicie własnych serc przepelnionych miłością.

— Mój ty, mój!  
Siedzieli teraz obok siebie na małej kanapce, naprzeciw portretu Minki i trzymali się za ręce, Minka szczebiotała jak ptak, Eugenjusz słuchał i patrzył na nią.

Co on jej mógł powiedzieć... dzisiaj?

Tego co w duszy jego było, co szarpało nią, co w niej płakało, tego powiedzieć jej nie mógł.

A Minka mówiła bez ustanku, przeskakując z przedmiotu na przedmiot.

Przepraszam cię, Gen, żeś tu się sam wynudził tak długo. Ale widzisz, musiałam wyjść koniecznie... widzisz, sorawunki miałam... przecież wiesz, że wyprawę moją już się robi... przecież wiesz, że sama muszę o wszystkim pomyśleć; ja nie mam matki jak inne dziewczęta!

Tu jej drgająca życiem twarzyczka spoważniała na jedno okamgnienie, ale wnet rozjaśniła się znowu jakby na nią padł promień słońca.

— Ty wiesz... papa się nic a nic na tem nie zna. Gen, pomyśl, coby to były za suknie, coby to była za wyprawa, wybrana według gustu pana Einsena, profesora chemji i fizyki!

Pomyśl Gen, ładniebym w takich sukniach wyglądała! Gen, Gen, coś ty dziś taki nieznośny? Ani się nie odezwiesz, siedzisz, jak mruk!

Przysunęła się bliżej i mówiła mu do samego ucha, całą rumieńcem płonąca:

— Słyszysz, wyprawa, to nie same tylko fatalaszki, jak tobie się zdaje, ty, powago, ale wyprawa, to nasz przyszły dom, to ślub już

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma składamy z okazji

Ś w i ą t

Bożego Narodzenia

szczerze życzenia

zdrowia i wszelkiej pomyślności

Redakcja i Administracja.

### Uchwały Rady ministrów.

WARSZAWA. Pod przewodnictwem p. premiera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego odbyło się dnia 19 b.m. kolejne posiedzenie Rady ministrów.

W pierwszej części posiedzenia Rada ministrów załatwiła szereg spraw bieżących. Tak więc uchwalono zarządzenie o pobycie cudzoziemców na niektórych obszarach Rzeczypospolitej.

Następnie Rada ministrów przyjęła projekt dekretu w sprawie zwiększenia opłat od drożdży na rzecz Skarbu Państwa i samorządu przy zachowaniu dotychczasowej ceny dla konsumentów.

W końcu Rady ministrów uchwalila projekt rozporządzenia w sprawie zmiany uprawnień do zwalniania od egzaminów praktycznych kandydatów na stanowiska urzędników 1, 2 i 3-ciej kategorii w państwowej służbie cywilnej oraz ustaliła zasady, na podstawie których mają być unormowane dodatkowe wynagrodzenia pobierane przez urzędników państwowych z tem, że definitywnie normy tych zmniejszonych dodatków mają być dokonane do dnia 15 stycznia 1936 i wprowadzone w życie od 1 lutego 1936 r.

### Rozwiązanie 35-ciu karteli.

WARSZAWA. Min. przem. i handlu dr. Górecki podpisał dnia 19 b.m. zarządzenie o rozwiązaniu z dniem 1 stycznia 1936 r. 35-ciu umów kartelowych, obejmujących produkcję względnie zbyt różnych artykułów w branży chemicznej, metalowo-przetwórczej, oraz spożywczej.

Decyzja ta nastąpiła wskutek tego, że kartele te nie przynoszą dobru publicznemu żadnych korzyści, a hamują wolną konkurencję oraz proces kształtowania się cen na poziomie odpowiadającym sile nabywczej szerokiej rzeszy spóżywców.

### Przedłużenie terminu konwersji w rolnictwie.

WARSZAWA. Jak się dowiaduje Agencja „Iskra“, prekluzyjny termin zawierania układów konwersyjnych, ustalony na dzień 31 grudnia b. r., będzie przedłużony, a tem samem będzie dana możność uregulowania zobowiązań tym rolnikom, którzy dotąd z tych, czy innych względów nie zdążyli zawrzeć układu konwersyjnego.

### Też rekordzista.

Nielada rekordzistą jest włościanin Walenty Stacherski ze wsi Garnek pod Częstochową. Posiada on węża o długości po 75 centymetrów z każdej strony, wzbudzając podziw nie tylko w okolicy, lecz i w dalszych stronach kraju.

bliski, a ślub, to znaczy, że już potem na zawsze będziemy razem, na zawsze!...

— Na sawsze... powtórzył cicho, jak echo, gdzieś przed siebie wpatrzony.

— Tacy będziemy szczęśliwi! I nigdy, nigdy się nie pokłócimy, prawda, Gen. I będziemy się zawsze tak kochać, jak teraz prawda, Gen?

— Prawda, Minko!

Minka, która nigdy długo na miejscu usiedzieć nie mogła, ni zatrzymać myśl na jednym przedmiocie, wstała nagle z miejsca i stanęła przed narzeczoną.

— Ale, ale! wystaw sobie, Gen, co się stało! Spotkałam dziś w mieście Elę Helfsen i opowiadała mi, że wczorajszej nocy żandarmi wzięli tego studenta Sigrida, kolegę jej braci! Wczorajszej nocy to się stało! Znaleźli u niego jakieś dzienniki sztokholmskie, opisujące co się dzieje w Finlandji! Ktoś musiał donieść! Biedny chłopak! Wiesz, miał dopiero szesnaście lat! Rodziców jego nawet wtedy w domu nie było, wyjechali gdzieś! — Tylko był stary sługa, i tak wejścia bronił, tak żandarmów puścić nie chciał, że go aż tak kolbami potłukli, że prawie umrze!

Błyskawica przeleciała przez nieruchomą, kamienną twarz Schaumana, i ożywiła ją naraz.

— Oprawcy! Łotry! — wyrzucił przez zęby zacięte.

— Łotry! — powtórzyła Minka, zaciskając rączki w kulak.

C. d. n.

## PASTERKA

Zapadł wieczór. Otulony w mrok nocy grudniowej stał las meksykański głęboki, poważny, silny. Wiatr nim wstrząsał od czasu do czasu jak łkanie płaczu piersią ludzką.

Deszcz ustał — tylko krople dżdżu spływały po korze, toczyły się po zeschniętych liściach i spadały na dół wsiąkając w srebrne mchy.

Ze ziemi podniosły się mgły mlecznym oparem, wciskały się między szeregi drzew i snuły się po lesie jak widma.

Jakiś dziwny smutek błakał się po tej ziemi meksykańskiej złanej świeżą krwią męczenników, ociekającej łzami wdów i sierot niewinnie cierpiących.

W nocnych mrokach lasu, w pajęczych zasłonach mgieł coś błysło od czasu do czasu błyskiem ukrytych we fałdach odzieży latarek odszukując drogi.

Dzisiaj noc wigilijna — więc wszyscy oni spieszą na pasterską mszę.

Kościół ich zniszczony — religia prześladowana — katolicycy wyznawcy męczeni — zabijani.

Potajemnie się schodzą w ciemnej lasu knieji Tam czeka ich kapłan z Przenajświętszą Ofiarą.

Gdzie siłą gromu strzaskany pień sterczał, dziś ołtarz zrobiono przygodny. Nie biją zeń blaski licznych świateł, nie zdobią go barwne kwiaty, nie snują się przed nim kadzidlanych woni kręgi — lecz za to płoną przy nim serca miłujące Boga, rozkwitują róże ofiary a rozmodlone usta rzucają przedzie swych uczuć pod stopy Chrystusa - Hostji.

A On wśród nich pod bielejącą przy świetle dwu świeczek postacią chleba. Ten sam cichy i pokorny, ubogi i prześladowany co w betlejemskiej stajence — miłością, dobrocią — ofiarą Swą innych do ofiar pociągający. Z oczu płyną łzy żalu, pierś się podnosi westchnieniem bólu — już nie nad sobą — bo tę troskę Chrystusowi zwierzyli — i nie nad tymi, co niedawno w mękach za wiarę poniesionych z tego świata zesłali — bo oni już dzisiaj najszczęśliwsi ze wszystkich — lecz nad Tym Bogiem — Dobrocią, za poznany, nawet znienawidzonym przez część swoich dzieci.

Modlą się myślą, modlą się ustami: „przyjdź Królestwo Twoje” „Nawróć Panie błądzących, izby była jedna owczarnia i jeden Pasterz”.

A z pośród nich wszystkich jeden się tylko nie modlił. Za pniem drzewa się czał, swe oczy zblika wbija w twarze obecnych, by rysy ich w pamięci utrwalić i oblicza znajomych odszukać To szpieg.

Władze mu chrześcijan tropić kazały, za każdą osobę zdradzoną złotem mu suto zaplaca.

A jego serce nic więcej nie kocha tylko to złoto błyszczące. Kiedyś w nim były i inne uczucia — wyższe, piękniejsze; leczy życia uciechy fale je spluskały.

Tęsknotę duszy za szczęściem on dźwiękiem złota chciał zgłuszyć.

Przeгляд obecnych skończony — ni jednej nie pominął osoby; rozpozna je jutro w mieście i wyda. Teraz kocim ruchem przyglądał do pnia drzewnego i patrzy, którądy by mógł odejść niespostrzeżenie...

Tymczasem msza św. już była skończona — nikt jednak z miejsca się swego nie rusza — czekają kazania.

Kapłan, co właśnie mszę św. odprawił, na bok się usuwa, przed ołtarz wstępuje drugi. Twarz jego blada jakby w niej kropli krwi nie zostało — tylko duże czarne oczy płoną, jak ciche świece tego życia, które w nim jeszcze się kołacze.

Czarno odziany — rękawy sukni na piersiach związane — bo obie ręce ucieli mu siepacze Callesa, by więcej już nie mógł mszy św. odprawić.

Dzisiaj tylko słowem Bożej sprawie służy. — Szpieg głowę w górę podnosi, by dojrzeć oblicze nowego kapłana. Sam sobie wyrzuca, że jego jednego jeszcze nie dopatrzył.

Patrzy długo — wtem jakby gromem rażony przysiadł pod pniem To jego brat — to Andrzej, którego za 100 dolarów wydał żołdakom.

Myślał, że go już dawno rozstrzelano — wszak prosił.

A on jest — żyje — stoi przed nim jak żywy wyrzut sumienia.

Przypadł twarzą do ziemi — a krwawe myśli mózg mu zaklewają.

To przecież jego starszy brat — dzieckiem go nosił na rękach — w chorobie jak matka doglądał — gdy podrosł, zawsze z nim na pasterską mszę chodził i białym się łamał opłatkiem

— dopiero po śmierci matki drogi ich życia się rozeszły.

Wszystko to dzisiaj z mgieł zapomnienia powstaje i z żywiołową siłą do serca kołacze.

Jak fale wód stojących, gdy raz wyłomu w tamie dopadną — lecą samorzutnie obrazy dzieciństwa, młodości jasnej, czystej, spokojnej a z niemi żal; tęsknota za tem, co było, a co już nigdy nie wróci.

Odjął twarz od miękkich mchów — patrzy w Andrzeja...

Myśli mu płacze widok jego kalectwa: te ręce dobre, poczciwe przez niegodziwość brata mu odjęto.

Pamięć raz trącona — dalsze snuje obrazy. Niekształną masą cisną się mu przed oczy wszystkie ofiary jego żądzy złota: ci zdradzeni, wydani przez niego — ci rozstrzelani — ci na krzyż wbici za wiary swej wyznaczenie płyną ku niemu jakąś falą z łez i krwi utkaną.

Wtem do uszu jego dolatują słowa kazania: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego wydał na mękę i śmierć krzyżową dla zbawienia ludzi”.

Pod zamknięte powieki szpiega ciśnię się obraz Chrystusa, opuszczającego szczęście nie-

## OPLATEK

Nadszedł Wigilji czas święty,  
Lśni z.emia w szat swoich bieli —  
Gwiazdzisty namiot rozpięty  
Trzymają nad nią anieli.

Spoglądasz smutno, boś wdowa,  
Bo zabrakło chleba dla dzieci;  
Lecz oto uczta gotowa  
Gotowy bratni opłatek!

On spaja serca i dłonie,  
On krzywdy znosi i płaci;  
Opłatek w odległej stronie  
To pozdrowienie od braci!

Więc nie drzyj sieroto, wdowo  
Że pomrą dzieci twe z głodu —  
Opłatek w tę noc grudniową  
To wyraz serca narodu!

Gdzie żyje obyczaj stary,  
Może w noc świętą — noc cudu.  
Opłatek — godło ofiary,  
W chleb się zamieni dla ludu.

bieskie, by zostać najniższym na ziemi, by cierpieć i umrzeć na krzyżu.

Dlaczego? po co? — sam siebie się pyta — a serce mu mówi: „bo On kocha ludzi”.

Miłością zwycięża! Miłością podbija coraz nowe ludy. — Ludzie cierpią dla Niego i w męczarni swojej coraz Go więcej miłują.

Tak było za rzymskich cesarzów, tak jest i teraz w Mekeyku.

„Niech żyje Chrystus-Król” doleciały go słowa kazania.

Dziwny ból chwycił go za serce — jakby to serce bić już przestało — jakby miał już umrzeć.

Chrystus żyje a on umiera — czy nie lepiej żyć z Chrystusem?

Porwał się z ziemi jakby chciał się mocować, bronić ostatkiem sił przed nacierającą nań śmiercią, lecz czuje, że siły jego słabną...

I po raz pierwszy powstała w nim myśl, co się z nim stanie po śmierci — co będzie z duszą jego?

A lęk jego przed śmiercią stał się jeszcze większym, bo rozumiał, że śmierć to — sąd.

Całe morze zła, krzywdy ludzkiej — lzy sierot pozbawionych przez niego rodziców — lzy matek nad zwłokami umęczonych za jego sprawą dzieci, piętrzyły się przed nim — rosły w zwały kamienne win przegromnych — za które chyba nie będzie już przebaczenia dla niego?

Jak odrętwiały leżał z głową w dłoniach ukrytą — pot zimny czoło mu oblewał — ból dziwny pierś mu przyduszał — a chwile mijały i on żył jeszcze.

Czemuż nie ginie — czemu grom z nieba nie pada, by zakończyć życie takiego zbrodniarza?

Może Bóg czeka jego poprawy — może mu winy daruje — i dlatego dalej życia tętno w nim bije?

„Pokój Boży niech będzie z tobą”, wymówiły nad nim czyjeś usta: ktoś go potrącił w mroku leśnym. Mimowolnie odwrócił twarz w tę

stronę a równocześnie 2 latarki oświetliły twarz jego.

Koło niego przechodził brat jego Andrzej prowadzony przez kogoś z wiernych.

Bokami migały cienie rozchodzących się po kazaniu ludzi.

Czarne oczy Andrzeja zawisły na chwilę na zrenicach szpiega — resztki jego ramion drgnęły w pustych rękawach — poznał go!

Nie było lęku w tych oczach — ni błysków nienawiści czy wstrętu.

Zapytał łagodnie: „Pocoś tu przyszedł, przyjacielu?”

A w uszach szpiega — jakieś echo głębi leśnych zadrgało jemu tylko dosłyszalnym szepem: „by zdradzić pocałunkiem Syna człowieka!” Wieleż grozy i lęku przeleciało przez duszę szpiega.

W tej jednej sekundzie odczuł całą grozę swych czynów — ogrom swej niewdzięczności dla Chrystusa, który mimo wszystko ciągle tylko dobrem go obsypywał i jak błyskawica przeleciała mu przez mózg myśl pokuty.

Do nóg bratu się rzuca, stopy jego całuje — winy swoje wyznaje — przebaczenia błaga — o radę i pomoc prosi.

Zbiegli się ludzie tą dziwną sceną zwabieni.

Ksiądz Andrzej ukląkł — pierś jego podniosła się westchnieniem ulgi — usta zwały jakieś słowa niewymówione, co krtań dławiała a przedostać się na zewnątrz nie śmiały — wreszcie odezwał się do obecnych: „Wielbijmy Pana, że mamy dowód Jego łaski, w nawróceniu tego człowieka”.

(Róża Duclionna).



## Jasno było w stajence...

Po serdecznych promieniach Gwiazdy Betlejemskiej zstąpiła na ziemię miłość.

Cichą stajenkę za mieszkanie sobie obrawszy, objawił się ludziom dobrej woli budowniczy wszechświata, wcielający się w ciało człowiecze dla ukochania ludzkiego cierpienia.

I wysłał Aniołów swoich naprzeciw tęsknocie ludzkiej i kazał im wziąć ją na skrzydła wierne i ponieść ją do stóp Jego, by mógł ją przyjąć błogosławieństwem.

W nędzę ludzką ubrać się musiał Król stworzenia, by duszę człowieka z nędzy serdecznej wykupić.

Trzeba mu było wydać się na walkę z szatanem, by zdobyć dla ludu Swego pokój...

Nie pragnął gwiazd przerzucić na inne horyzonty, nie pragnął jaśniejszego światła słońcu, ani ziemi wspanialszego kwiecica.

Nie przyszedł, by zmienić prawa natury, prastare i mądre...

Przyszedł jedynie, by zbawić człowieka od nędzy.

Pragnął przywrócić duszy miłość, a miłości duszę i ustanowić miłości nieskończoność...

Nie rozumiały Go pałace, a rozumiały zimne ściany stajenki Betlejemskiej.

Nie pojęli Go uczeni w księgach, a pojęły twarde belki krzyża.

I dlatego uśmiechał się do pasterzy, witających Jego narodziny w stajence, bo na szorstkich deskach żłóbka serce Jego rzeźbiło już drogę krzyżową.

A pasterze już wtedy usłyszeli Jego kazanie na górze:

„Błogosławieni cisi i pokornego serca...”

„Błogosławieni, którzy wierzą...”

I był między pasterzami jeden, któremu bracia duszę byli wydali.

Położył on dłoń spracowaną na nóżka ch Jezusowych i powiedział:

„Wierzę...”

I z oczu utrudzonych łzami ostatnią powitał rączką Jezusowe i rzekł:

„Kocham...”

A dziecię posłało mu przez Golgotę i krzyż uśmiech:

„Zaiste powadam Ci, serce Twoje jest słońcem a w słońcu tem dam mieszkanie miłości mojej...”

„I progi nienawiści nie zwalczą Jej”

Jasno było w stajence Betlejemskiej

Nie od gwiazdy i nie od skrzydeł anielskich...  
Jasno było w stajence!

Stanisław Stępień.



# Uroczystość Bożego Narodzenia dawniej a dziś.

## Od kiedy obchodzimy Boże Narodzenie?

Uroczystość Bożego Narodzenia podlegała w świecie chrześcijańskim z biegiem wieków, rozlicznym przeobrażeniom. Dopiero papież Juliusz I, około roku 340, nakazał ściśle stwierdzenie daty urodzin Zbawiciela i na zasadzie przeprowadzonych badań ogłosił dzień 25-go grudnia, a raczej noc, poprzedzającą ów dzień, jako święto przyjścia na świat Chrystusa.

## Uroczystości w średniowieczu.

Kościół średniowieczny starał się w sposób jaknajokazalszy, a zarazem najłatwiej zrozumiały dla ogółu wiernych przedstawić ten dzień radosny. Odprawiano więc trzy Msze św.: pierwszą — północy, drugą o świcie, trzecią wcześniej rano, a podczas nabożeństwa stała tuż przy ołtarzu wielka szopka, przed którą odbywał się rodzaj pantominy połączonej z djalogiem. Wysoko wzniesione rusztowanie przedstawiało góry, z których zstępowali trzej królowie, poprzedzani orszakiem dworzan, a w dolinie, wśród zarosli, spoczywali pastarze. Mała kapliczka przedstawiała stajenkę, w której widać było Przenajświętszą Rodzinę. Nie brakło też w głębi szopki wołu, osła, uwiązanych u żłobu, a u stropu jaśniała gwiazda, przewodnicząca monarchom w ich wędrówce. — Djalog spoczywał w ręku czterech osób, przedstawiających zapomocą masek: koguta, wołu, osła i jagnię. Pierwszy zabierał głos kogut, śpiewając: — Pachole się narodziło!

— A gdzie? — pytali wół i osiel.

— W Betleem — odpowiadało jagnię.

Poczem wszyscy z okrzykiem: „Chwała!” zbliżali się do szopki i klękali przed Dzieciątkiem Jezus.

W innych znów kościołach ustawiano szopkę za ołtarzem, nad którym po odśpiewaniu „Te Deum” ukazywał się chłopiec przebrany za anioła, ze skrzydłami rozpostartymi, zwiastujący w stosownych wierszach Narodziny Zbawiciela. Na tę wieść pastarze w uroczystym pochodzie okrążyli ołtarz i klękali przed stajenką przy odgłosie pieśni „Pax i teris” (Pokój ziemi). Na zakończenie uroczystości przemawiał do nich kapłan:

— Teraz oddalcie się pastarze i powiedzcie, coście widzieli. Zwiastujcie światu Tego, który przyszedł!

Pasterze zaś odpowiadali chórem:

— Widzieliśmy Dzieciątko i zwiastujemy Jego urodziny! — Poczem odchodzili, śpiewając: „Benedicamus”, oraz stary psalm: „Ecce completa fuit...”

Po nocnym, tudzież po rannym nabożeństwie, następowała zazwyczaj biesiada, która z biegiem czasu ze skromnej ucztę chrześcijańskiej przerodziła się w festyn, przypominające nieokreśloną swą wesołością starorzemiejskie saturnalia (zapusty). W roku 1392 władca Francji, król Karol VI, wyprawił w pałacu królowej Blanki tego rodzaju obchód świąteczny, podczas którego zaproszeni goście wystąpili w najdziwniejszych przebraniach, jako smoki, fantastyczne ptaki, oraz postacie legendowe. Zabawa trwała cały dzień i wkońcu przerodziła się w szalone rozpasanie. Przewodniczył jej nadworny błazen królewski, dzierżący berło w dłoni i z koroną obwieszoną

dzwonekami na głowie. Każdy z gości musiał się uznać poddanym błazna i spełniać bezwarunkowo jego rozkazy.

**Boże Narodzenie we Francji.** Dzisiejsi Paryżanie, prócz ceremonii kościelnej nie znają owej tradycyjnej wszystkim ludom Północy uroczystości rodzinnej (drzewka, wigilji itd.), łączącej się ze świętem Bożego Narodzenia. Kolędy swoje przeobrażili w lekkie satyryczne piosenki. Jedynymi śladami dawnego obyczaju pozostały w Paryżu: gwar i ruch trwający od Mszy północnej do samego rana, nieustający hałas grzechotek, późna wieczerza, wreszcie zwyczaj podarków noworocznych, składających się z pudełek z cukierkami.

Za drugiego cesarstwa urządzono na dworze cesarskim choinkę, ale zwyczaj ten nie zyskał rozpowszechnienia wśród ludności stołecznej. Natomiast w północnej Francji i Normadii utrzymały się pewne tradycje, przypominające nasze obrzędy. W północnych departamentach istnieje dotychczas zwyczaj, iż w czasie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem dziatwa wiejska, niosąc pęki jemioli, krąży od chaty do chaty, domagając się drobnych podarków i wołając: Nowego Roku!

Piękny też zwyczaj panuje w Normandji, gdzie w dniu wigilijnym biedacy udają się do zamożniejszych, domagając się ugoszczenia w Imię Nowonarodzonego.

**W Anglii.** I w Anglii Boże Narodzenie jest nie tylko kościelnym, ale narodowym i domowym świętem, którego wspomnienie do głębi Anglika porusza. W wieczór wigilijny mali chłopcy krążą z latarniami i śpiewami od domu do domu, a stary obyczaj każe, aby każda zamożniejsza kobieta obdarzyła ubogie dziecko ciepłą odzieżą, przez nią samą uszytą.

Obok uczynków miłosierdzia nie brak i wesołej zabawy w to święto zwłaszcza po wiejskich dworach. Po wieczerzy, w kuchni gromadzi się cała rodzina wraz z zaproszonymi gośćmi i rozpoczynają się gry towarzyskie.

W posrodku kuchni, u powały wisi gałąź jemioli, pod którą każdy mężczyzna, schwytawszy którąkolwiek z kobiet ma prawo ją pocałować. Zwyczaj ubierania choinki dla dzieci wprowadził do Anglii dopiero książę Albert, małżonek królowej Wiktorji.

**We Włoszech.** Im dalej na południe, tem bardziej zanika zwyczaj przyszywania choinki; natomiast na pierwszy plan występuje szopka, zajmująca boczne kaplice kościołów we Włoszech.

W Neapolitańskim, z uderzeniem północy, w domach prywatnych, w których ustawiono jasełka, które zajmują zwykle osobną komnatę, odprawia się ceremonia przeniesienia woskowej lalki, przedstawiającej Dzieciątko Jezus. Aktu tego dokonywa uproszony w tym celu kapłan lub zakonnik w asyście wszystkich domowników nuczących pobożne pieśni.

W niektórych świątyniach włoskich dziatwa wypowiada w porze popołudniowej djalogi o przyjściu Zbawiciela; powtarzają się te występy aż do Trzech Króli.

Teatryki ludowe, tak ważną odgrywającą rolę w stolicy Secylii, Messynie, przedstawiają w czasie Bożego Narodzenia widowisko, w którym obok Marji Panny i Józefa, występują: jako zły duch Pluto, bóg piekielny i figura komiczna, którą Razzulem zowią. Pluto usiłuje przeszkodzić przy pomocy podwładnych mu żywiółów, pielgrzymce Bogarodzicy, ale w obronie Jej staje Archanioł Gabriel z mieczem ognistym w prawicy i poczywi ale przebiegły Razzulo.

**W Neapolu.** W Neapolu główne danie podczas wigilijnej wieczerzy przedstawia węgorz, dowożony w setkach tysięcy sztuk podczas świąt. Potrawa z węgorza musi się znajdować na stole bogacza jako i biedaka, który gotów w tym celu ostatni gręt zastawić. Z chwilą, gdy noc zapadnie, piekielny huk rozlega się nad miastem. Na ulicach, na dachach do mów, w ogrodach, starzy i młodzi zapalają sztuczne ognie. Rakiety i ognie bengalskie, świetlane kule huczą, trzeszczą, pękają w powietrzu wśród okrzyków rozbawionego tłumu, który weseli się z temperamentem i wrzawą prawdziwych południowców.

**W Hiszpanji.** W Hiszpanji sztuczne ognie wszelkiego rodzaju tworzą też jeden z głównych programów świątecznych. I tam po Mszy pasterskiej palą ogień, strzelają z moździerzy, śpiewają i tańczą po ulicach, zowiąc noc poprzedzającą święto Bożego Narodzenia: „dobrą nocą”. Tego wieczora dwukrotnie zasiadają Hiszpanie do wieczerzy: przed „Pasterką” zastawiają stoły postnemi, zaś po powrocie z kościoła mięsnymi potrawami. Pobożni śpiewają pieśni wigilijne przed figurą Świętych i przydrożnymi krzyżami. Podobno zwyczaj jak w Hiszpanji panują także na Kubie i w Meksyku i w oderwanych od kraju macierzystego republikach Południowej Ameryki.

**W Polsce.** U nas od wieków obchodzono Boże Narodzenie w szczególniejszą solennością, jako święto domowe, rodzinne. Mniej było w dawnej Polsce w owych dniach wystawy zewnętrznej, za to bardziej kupiono się u rodzinnego ogniska, podając niekiedy o mil dziesiątki dla przełamania się opłatkiem z głową rodziny, koło której częstokroć trzy pokolenia zasiadały do wspólnego stołu.

W staropolskim, modrzewiowym dworze od świtu ruch panował odświętny. Mężczyźni wczesnym rankiem ciągnęli w knieje, szukając w łowach szczęścia podczas gdy czeladź w stawach i sadzawkach wycinała przerebłę dla łowienia ryb, których starano się mieć zawsze poddostatkim na stół pański, ze względu na ściśle przestrzegany post.

Obok szczupaka z szafranem, nieodzowną była zupa migdałowa z rodzenkami, podawana na przemiany z barszczem z uszkami. Okonie z posiekanymi jajami z oliwą, karp z podlewą, krążki z chrzanem, kapusta z grzybami, owoc suszony, kluski z makiem — placki z makiem i miodem tworzyły następne dania. Pszenica „kutia” z makiem i miodem stanowi potrawę używaną przeważnie na Litwie i na Rusi. Nieodzownym pieczywem na każdym stole był strudel, dochodzący niekiedy do olbrzymich rozmiarów.

O pierwszej gwiazdzie zasiadano do stołu, lecz poprzednio gospodarz domu dzielił się opłatkiem z rodziną, z łaskawymi gośćmi i z domownikami, życząc wszystkim zdrowia i wszelkiej pomyślności. Stół, zasłany pod obrusem sianem opasywano dokoła łańcuchem, aby chleb się domu trzymał. Na podłodze pod stołem kładziono żelazo płuzne, aby krety roli nie psuły, w kącie izby stawiano snopy rozmaitego zboża. Pod koniec wieczerzy panny i kawalerowie wyciągali z pod obrusa źdźbła siana. Zielone — oznaczało zmianę stanu jeszcze podczas zapust; — żółte — wyczekiwanie dalsze na męża lub żonę; — złote — śmierć w stanie bezzennym. Podobnie ze snopów w kącie ustawionych wyciągano kłosa i wybierano z nich ziarna. Parzysta liczba ziaren oznaczała ślub rychły — nieparzysta wróżyła przeciwnie. Gospodarczy z ilości kutii, która podrzucona w górę zatrzymała się na powale, wnioskowali o dobrych lub złych urodzajach. Dawną kolędą „W żłobie leży”, której melodia miała stanowić przygrywkę do ulubionego tańca Władysława IV, kończono ucztę wigilijną, poczem spieszono się, aby zdążyć na Mszę, pasterkę, odprawianą o północy.

Na dworach magnatów wyprawiano niekiedy bardzo zbytkowne ucztę w święto Bożego Narodzenia, a zasiadało do stołu nieraz przeszło tysiąc osób. Mamy np. zapiski z Nieświeża, gdzie w roku 1778, książę Karol Radziwiłł, zwany „Panie kochanku” wyprawił na zamku zbytkowną ucztę na Boże Narodzenie. Sprowadzono na nią oprócz zwierziny miejscowej kilka worków z migdałami i rodzenkami, oprócz kilku centnarów pieprzu, imbiuru i innych zamorskich korzeni i słodkości; z Rygi 1500 butelek szampana, 300 reńskiego, 200 burgundzkiego wina; węgrzyn lał się z własnych piwnic. Sprowadzono jeszcze wtedy 100 butelek araku i 3 beczki piwa angielskiego. Dostarczono przytem 1000 funtów świec woskowych, 30 garniturów strzelby berlińskiej wraz z 10-ma baryłkami prochu na ognie sztuczne, 15 baryłek z ostrzygami marynowanymi i świeżymi, mnóstwo cytryn, czekolady, soków, oliwek i kaparów, wreszcie 100 butelek oliwy, 100 głów cukru i 800 funtów kawy.

A dziś,

Wszędzie istnieje dotąd zwyczaj dzielenia się opłatkiem przed wieczerzą. Wigilja skupia jeszcze przy rodzinnym stole starszych i młodszych jej członków — jest i choinka dla dzieci — podarki dla niej i dla służby — śpiewa się kolędy — jest i strudel z makiem, ale... niema już innych, tradycją uświęconych zwyczajów, jako to sianka pod obrusem, snopa zboża w kącie pokoju i innych. Niema też już dawnej wystawności, bo nam na nią nie stać — ani dawnej gościnności i serdeczności — dawnej swobody i wesela — bo... życie nam ciężkie!

Przecież na pasterkę o północy i ze wsi i z miasta spieszą mali i wielcy, biedni i bogaci do kościoła, by tam u żłóbka Dzieciny Jezus złożyć hołd Zbawicielowi, poskarżyć się na to, co gnębi i boli, zaczerpnąć sił nowych do walk życiowych.





## Jak wygląda miejsce narodzenia Zbawiciela

Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betleem, to potężny blok kamienny, zbudowany w r. 326 przez św. Helenę, matkę wielkiego cesarza Konstantyna. Kształty bazyliki zmieniły się dużo w r. 531 za cesarza Justyniana. Najazd perski nie uczynił temu kościołowi dużo szkód, dzięki temu, że freski na ścianach przedstawiały m. in. pokłon Trzech Królów, ubranych w stroje perskie.

Do wnętrza bazyliki wiedzie nadezwyczaj niska i ciasna brama, a raczej dźwierz, które jak tradycja głosi, musiano zmniejszyć, ażeby nie wpuszczać do środka wielbłądów, osłów i innych zwierząt, na co sobie pozwalali nieraz muzułmanie.

Wnętrze bazyliki pięcionawowe. Las wspaniałych filarów monolitycznych z różowego marmuru. Pokryte były one kiedyś ślicznymi freskami, jeszcze tu i ówdzie widocznymi. Murry ponad architrawami kryła mozaika z tej dziś tylko resztki. Absyda nawy centralnej półokrągła, przedzielona greckim ikonostasem. Całość naprawdę monumentalna.

Do Groty Narodzenia schodzi się kamiennymi stopniami. Ma ona około 46 mtr. kw. W jednej z nisz znajduje się pod płytą ołtarzową druga, w niej srebrna gwiazda, wpuszczona napisem w okółu „Hic de Virgine Jesus Christus natus est”, czyli „Tu Dziewicy Jezus Chrystus się narodził”. Trzy kroki od tego miejsca inna znowu nisza, wydrążona w kamieniu, gdzie stał złóbek. W sąsiedztwie ołtarz Trzech Królów. — Z groty tej wiodą przejścia do dalszych pomieszczeń podziemnych; pokazują miejsce, gdzie św. Józef miał sen, podczas którego Anioł przestrzegł przed Herodem i kazał uciekać ze św. Rodziną do Egiptu. Inna znow kapliczka poświęcona jest św. Młodziankom, zabitym przez Heroda.

W samym Betleem, pokazują jeszcze Groty Mleczną N. M. P., w której Matka Boska miała karmić Dzieciątka, oraz domek św. Józefa. Dalej za miastem zwiedza się Pole Pasterzy, na którym słuchali oni anielskiego pienia: „Gloria in excelsis Deo”.

## Boże Narodzenie - Święto Dziecka

Kiedy na szybach okien srebrzyste kwiaty nakreśli mróz, a kiście drzew pokryją się białym szronem, kiedy na placach i skwerach miejskich wyrosną pachnące lasy choinek, a śnieżna zamięć wyrówna kolejiny dróg wiejskich — nadchodzi najmiłsze, najpiękniejsze święto dzieci i podarków, jarzących się drobnymi płomykami świeczek i białego, cieniutkiego oplatka.

Boże Narodzenie, obchodzone uroczysto prawie że we wszystkich krajach świata, stało się w Polsce nie tylko świętem kościelnym, ale przede wszystkim świętem rodziny, zasiadającej wspólnie do wieczerzy wigilijnej i łąmającej się oplatkiem.

Niewiele jest ludzi, którzyby w długim szeregu swoich wspomnień, radosnych czy smutnych, nie pamiętali chociaż o jednym z owych „bezgrzesznych lat”, kiedy to z drżeniem w sercu oczekiwano się błysnięcia pierwszej gwiazdki, drżało z ciekawości do spodziewanych podarunków i wierzyło, że układał je pod choinką św. Mikołaj.

A przedświąteczny okres przygotowań! Lepienie kolopowych łańcuchów, posrebrzanie szyszek, długie medytacje nad „gwiazdą” i wreszcie oczekiwany przez tyle dni moment zapalenia świeczek — oto barwna mozaika świąt, ta ściśle związana z poezją polskiej zimy, brzękiem janczarów u sanek, parsaniem pędzących koni i bolesnym smętkiem ośnieżonych krzyżów na rozstajach dróg.

I jeszcze jedno piękno — kolenda, jedyna i najpiękniejsza wśród wszystkich innych całego świata, polska kolenda, która za serce chwyta i rozrzewnia, jednakowo głośnym echem z „chat wiejskich i pałaców” wypływa, grzmiotem organów uderza o stropy starych kościołów.

A kiedy naprawdę „wśród nocnej ciszy” rozplywa daleko głos, kiedy „Anieli grają, króle witają”, a Matka Boska w Betleem „lulajże Jezuniu, moja perelko” śpiewa, to nie tylko w Betleem i u pasterzy „wesoła nowina”, ale pod najuboższą nawet strzechą dobrze jest i wesoło, oczy pogodniej patrzą w przyszłość, a serca ożywia wiara.

Polskie Boże Narodzenie pełne takich miłych chwil, pełne chodzących z gwiazdami kolendników, z nieodzownymi potrawami z ryb i staropolskimi „lamańcami z makiem”, święto zgody i miłości rodzinnej nie powinno być i nie jest świętem wybranych, którzy w „dzisiejszych, ciężkich czasach” mogą sobie na nie pozwolić.

Aby było ono świętem wszystkich pamięta o tem szereg organizacji i stowarzyszeń, pamiętają szkoły i internaty, organizacje i instytucje. Dlatego dzięki np. Polskiemu Białemu Krzyżowi nawet w najodleglejszej strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza żołnierze otrzymują choinki i podarki, dlatego niema szkoły w Polsce, która nie urządza wspólnego oplatka, dlatego wreszcie nawet miasta mają swoje choinki.

Boże Narodzenie powinno być jednak przede wszystkim świętem dzieci. Pamiętać o tem muszą nie tylko organizacje i stowarzyszenia, których działalność siłą faktu jest ograniczona możliwościami finansowymi, ale ci wszyscy, których stać chociażby na najdrobniejszy podarek dla tej dużej rodziny najmłodszych dzieci, którym tak chętnie otaczał się właśnie w

dzień Bożego Narodzenia Marszałek Piłsudski i które potem stały długim szpalerem, od dworca wileńskiego aż do Ostrej Bramy, kiedy Serce Jego w srebrnej urnie niesiono.

Życie prędko pozbawia złudzeń i burzy szklane góry dzieciennych marzeń. Jeśli święto Bożego Narodzenia kryje w sobie radosne uśmiechy — największa ich ilość powinna przypaść w udziale tej dlatwie, która nie tylko nie otrzymała na święta dużych lalek i sprężynowych pociągów, ale nie ma dziś ani ciepłych płaszczyków, ani całych rękawiczek.

Jeśli właśnie o tych najbiedniejszych będą pamiętali ci wszyscy, których stać na kupno kilku prezentów dla swoich dzieci — może nie znajdzie się w dniu świąt Bożego Narodzenia owej dziewczynki z bajki Andersena, która wypaliła wszystkie sprzedawane na ulicy zapalki, wierząc, że aż tyle świeczek zapala na swojej choince...

## Bóg się rodzi!

Bóg się rodzi — szatan mdleje  
Rwą się sidła piekiel mocy,  
Miłość Boska promienieje,  
Świat powstaje z cieniów nocy.

Niechaj miłość wielka, czysta,  
W kraju naszym zawsze słynie  
I w Polaku każdym mieszka,  
Jako mieszka w Boskim Synie.

O! błogosław, Jezu drogi,  
Polską ziemię, wyższe stany  
I chat naszych niskie progi  
I lud polski rozelkany.

Daj mu wolę, daj mu siłę,  
Aby przetrwał ciężkie czasy,  
Żeby kochał, co Ci miłe  
I nie splamił swojej duszy.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
Pobłogosław świat stroskany,  
Uśmierz burze i zamiecie,  
Daj mu spokój pożądaną.

Niech narody się kochają  
I rządzą się Twojem prawem,  
Niech zatargi usuwają  
Sercem, a nie czynem krwawym.

Bóg się rodzi — podłość ginie,  
Miłość świeci promieniami,  
Sprawiedliwy się raduje,  
Podły zalewa się łzami.

St. Komuniewski





## Boże Narodzenie w świetle tradycji liturgicznej

Historja trzech Mszy św. w dniu Bożego Narodzenia.

W pierwszym okresie chrześcijaństwa Boże Narodzenie było połączone ze świętem Trzech Króli, które obchodzi się dnia 6 stycznia. Dopiero z początkiem IV wieku rozdzielono na święta Bożego Narodzenia dzień 25-ty grudnia.

W mieście Chrystusowem, Jerozolimie było w zwyczaju, że przed Mszą św. w dniu Bożego Narodzenia biskup udawał się z procesją do Betleem i tam w nocy odprawiał Mszę św. przy żłóbku w kościele Narodzenia. Tradycja ta przeszła później do Rzymu i również w Wiecznym Mieście w kościele Matki Boskiej urządzo- zółboku na wzór jerozolimski. — Ojciec święty udawał się najpierw do tego kościoła i tam w nocy odprawiał pierwszą Mszę św., a na drugą powracał do bazyliki św. Piotra i odprawiał ją tam rano.

Zanim zaczęto obchodzić święto Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia, dzień ten przeznaczony był dawniej ku czci św. Anastazji. Pod wezwaniem tej świętej patronki był w Rzymie niewielki kościółek, należący do Watykanu. — Członkowie dworu

papieskiego, którzy ten kościółek specjalną otaczali opieką, uprosili Ojca świętego, aby po odprawieniu pierwszej Mszy św. na drugą wstępował do kościoła św. Anastazji, a dopiero trzecią odprawiał u św. Piotra. Tak się więc przedstawia historja trzech Mszy św. w dniu Bożego Narodzenia.

Tradycja Kościoła katolickiego nadała z czasem tym Mszom św., odprawianym w dniu Bożego Narodzenia następujące symboliczne znaczenie:

- 1) Narodziny Syna Bożego wieczyste na łonie Ojca,
- 2) Narodziny Chrystusa doczesne w Betleem,
- 3) Jego narodziny duchowe w sercach wiernych.

Pozatem nadano tym Mszom św. nazwy następujące: anielska, pasterska i królewska. I dzisiaj każdy kapłan w uroczystość Bożego Narodzenia odprawia owe tradycyjne trzy Msze św. a choć niema obowiązku wysłuchania ich w całości, wierni najczęściej starają się nie ominąć tej praktyki.

### Wymarzona choinka Urszulki

Bajeczka gwiazdkowa.

Co to za kłopot z temi dzieciakami — rzędziła Walentowa, krzątając się w kuchni, i przyrządzając wieczerzę wigilijną. — Choinki zachciewa się tej malej, kiedy ja nie mam prawie co do garnka włożyć. Żeby to jeszcze o samą choinkę chodziło. Przyniosłby stary jakie drzewko i kwita. Ale do choinki potrzeba też i świecidełek i świeczek, których przecież zadarmo nie dają. Bądź rada, że zjesz na kolację śledzia w oleju. I tego nawet każde dziecko mieć nie będzie.

Ale Urszulka, siedmioletnia dziewczynka, o dużych, niebieskich oczkach, patrzących tak mądrze na świat, uparła się przy swoim i szlochając w kącie izby, powtarzała wśród łkania:

— Chcę choinkę, chcę choinkę! Taką ładną choinkę z gwiazdką i aniołkami. Taką jaką będzie u Nastki i u Magdzi. Chcę choinkę.

Dziesięcioletni Jasio, przeglądający dotąd leżącą na stole książeczkę z obrazkami, wstał z krzesła i zbliżył się do Walentowej.

— Mamo — zapytał cichutkim, ledwie dosłyszalnym szeptem — a może jednak postarać się o taką małą, malutką choinkę dla Urszulki? Ona tak bardzo cieszyłaby się z drzewka.

— Odejdź chłopcze! — zajęła go Walentowa. Patrząc go i on będzie mi marudził. Kiedyś taki mądry, postaraj się o choinkę. Mało to rośnie ich w boru?

Jasio odsunął się w milczeniu od pieca i po chwili, wcisnąwszy czapkę na uszy, wybiegł z izby.

Szedł długo, długo przed siebie. Mróz szczypał chłopca nielitościwie w nos, uszy i w policzki. Jasio jednak

nie przejmował się tem wcale. Wioska dawno już została za nim, ani jej nawet widać nie było a on szedł różnym krokiem, kierując się w stronę czerniejącego zdaleka boru.

A po drodze tak mówił do siebie: — Powiedziała matula, że dużo jest drzewek ładnych w boru. Nie mogę jednak zabrać z sobą choinki dla Urszulki, bo te drzewka nie są moje.

Ksiądz proboszcz i pan nauczyciel bardzo się gniewali na mnie, gdybym tak zrobił. Pójdę do pana leśniczego i opowiem mu, że Urszulka tak bardzo chciałaby mieć drzewko a on mi napewno nie odmówi.

Tak rozmawiając z samym sobą, ani się spostrzegł Jasio, gdy wszedł do boru. Powitały go szumem tajemniczym stare, wysokie świerki i sosny. Klaniały się mu małe zgrabne drzewka, jakby prosząc chłopca, aby zabrał jedno z nich do cieplej przytulnej izby. Jasio nie słuchał jednak wcale tych prośb tylko wytrwale dążył w stronę leśniczówki, o której wiedział, gdzie się znajduje.

Tymczasem zaczęło się ściemniać. Jasio pogrążony w rozmyślaniach, pocierając skostniałe od zimna rączki, ledwie mógł odróżnić jedno drzewo od drugiego. Raz po raz ocierał się o krzaki, zupełnie już niewidoczne, raz po raz przewracał się w śniegu, zaczepiając nóżką o wystający z ziemi a ukryty pod całunem śnieżnym korzeń. Miał tylko jedno, jedyne pragnienie: postarać się o ładne drzewko dla Urszuli, która pewnie w tej chwili szlocha żalownie, że i Nastka i Magdzia będą miały choinkę a ona nie.

Zmęczony daleką drogą, Jasio przystanął na chwilę. I oto nagle oczom jego dziwny przedstawił się widok: W ciemnym lesie, na tle zagajnika, w którym było tyle wspa-

niałych drzewek, zajaśniało światło zbliżające się coraz bardziej do Jasia. Jasio wyteżył wzrok i ujrzał przed sobą aniołka, trzymającego w ręku choinkę, błyszczącą przepięknymi ozdobami. Aniołek zatrzymał się przed chłopcem i rzekł:

— Wiem Jasiu, czego ty o tak późnej porze szukasz w lesie. Idziesz do leśniczego, aby uprosić go o drzewko dla twej płaczącej siostrzyczki. Dzisiaj, w dniu narodzin Boskiego Dzieciątka nikt nie może być nieszczęśliwym. Zabierz z sobą tę choinkę i pospiesz do domu, bo już niedługo pierwsza gwiazda zabyśnie na niebie i we wszystkich domach rozpocznie się łamanie opłatka. Żebyś zaś nie zblądził w ciemnościach, masz oto tę gwiazdę, której nawet najsilniejszy wichur nie zgasi. Po powrocie do domu, umieść tę gwiazdę na samym czubku choinki. Zapewniam cię, że takiej gwiazdy nie będzie miało żadne dziecko na ziemi.

Uradował się bardzo Jasio i przyklęknawszy na obydwa kolana, wyszeptał cicho:

— O dziękuję ci, aniołku, że raczyłeś wysłuchać mej prośby. Teraz już Urszulka będzie taka zadowolona, jak Magdzia i Nastka.

Leśniczy wracał z miasta w bardzo dobrym nastroju. Udało mu się sprzedać bardzo korzystnie skóry z upolowanych w lesie zwierząt i teraz wraz ze swą córeczką wracał saniami spiesząc do domu.

Nagle, w samym środku lasu, dotąd spokojnie biegnące konie spłoszyły się i gwałtownie uskokowały bok.

— Co im się stało? — zapytał leśniczy wyroska, powożąc saniem.

— A bo ja wiem? — odparł woźnica. — Może jaki szarak wyrwał się z pod krzaka, albo inny zwierz. Głupie koniska!

— Masz słusność. Jedźmy dalej, bo nie zdążymy na wieczerzę.

Ale koniska głupie, jak na złość, nie chciały ruszyć z miejsca. Niepokojnie strzygły uszami, stawały dęba, charcząc przytem donośnie.

Leśniczy zastanowił się.

— Tatusiu — rzekła przestraszona bardzo Marylka — a może tu gdzie biedak jaki leży?

— Uwidziało ci się, córeczko, ale możemy się przekonać, bo byś mi potem spokoju nie dała. Piotrze chodź ze mną. Rozejrzemy się trochę i zobaczymy, co tu pokutuje.

Nie potrzebowali zbyt długo szukać. Tuż przy drodze, pod wysmukłą, zgrabną choinką, leżał nieprzytomny chłopiec.

— Nie wiesz, czyje to dziecko, Piotrze?

Woźnica przysunął trzymaną w ręku latarnię i krzyknął:

— A dyć to Jasiu, syn tego biednego wyrobnika, Walentego. Czego on tu szuka?

W tej chwili Jasio poruszył się i wyrzekł słabym głosem: — Dziękuję ci aniołku, za taką ładną choinkę i za gwiazdkę. Urszulka nie będzie płakać, gdy zobaczy, co jej przyniosłem.

— Rozumiem — westchnął leśniczy, ocierając łzę wzruszenia z oka. Widocznie anioł czuwał nad tem szlachetnym dzieckiem, że nie zmarło w śniegu. — Piotrze! chłopaka na sanie i w konie do leśniczówki. Widać jednak, że twoje koniska nie są wcale takie głupie, jak myślałeś.

A Marylka, która słyszała wszystko, wykrzyknęła: — Ojczulku! proszę cię, daj temu chłopczykowi choinkę i wszystkie moje zabawki. Ja nie chcę, żeby jego siostrzyczka płakała.

W izbie Walentego tymczasem panował zrozumiący niepokój. Walenty, co chwilę wychodził na drogę, wypatrując Jasia. Walentowej od strachu wszystko z rąk na ziemię leciało a nawet Urszulka nie chciała już teraz choinki, tylko co chwilę pytała o Jasia.

— Już i pierwsza gwiazda zamigotała na niebie. Trzebaby nam do wieczerzy zasiać, ale jak tu zaczynać bez tego chłopaka? Calkiem mi się jeść odechciało.

W tem otworzyły się drzwi i w proggu stanął pan leśniczy, prowadząc za rękę Jasia, który włókł za sobą olbrzymią choinkę. Również Marylka przyjechała z leśniczym.

— Podziękujcie Dziecinie Boskiej — wyrzekł wzruszonym głosem leśniczy. — Ono to sprawiło, że dziecko Wasze żyje jeszcze. Szlachetne porwy serduszka nie pozostają w oczach Boga bez nagrody.

— Jasiu! Jasiu! — zawołała Urszulka, rzucając się braciškowi na szyję. Już nie chcę choinki, niechgo! Jak to dobrze, że wróciłeś.

Ale choinka już była. Były nawet ozdoby choinkowe i smakołyki i zabawki przywiezione przez Marylkę. Aniołek naprawdę wysłuchał gorących prośb dobrego Jasia.

Walentowa z łkaniem przypadła do rąk leśniczego, ale on odsunął ją delikatnie.

— Bieda widzę u was, Walenty. Nie macie pracy?

— Od trzech miesięcy siedzę w domu bez zarobku.

— Po świętach przyjdziecie do mnie. Znajdzie się jakieś tam zatrudnienie. A my już pojedziemy, bo wieczerza czeka. Zostańcie z Bogiem!

Po wieczerzy, gdy na wspaniałej choince zapłonęły świeczki; gdy Walenty basowym głosem zaintonował kolendę „W żłobie leży“, nie było chyba szczęśliwszych dzieci na świecie, jak przytuleni do siebie Jaś i Urszulka.

Jan A. Krasny.



### Boże Narodzenie

W nędznej stajence, na wiązce siana, Powiła Marja Boga i Pana; Światu zaś nieba niosły nowinę, Aby uwierzył w Boską Dziecinę.

Zdała pasterze, królowie wschodu, Wiedzeni blaskiem gwiazdy do grodu, Złożywszy dary Świętej Rodziny, Pokłon oddali Boskiej Dziecinie.

Pójdźmy i my więc, tam do stajenki, Gdzie Józef strzeże Panię; Czoła uchyłmy w skrusze za winy Wobec Najświętszej Boskiej Dzieciny.

Królu niebieski, wszechmocny Panie, Spelnij, ach spelnij, nasze błagania; Wszęgo stworzenia jedna przyczyna, Zbaw nas od grzechu, Boska Dziecinol

Józef Stańczewski

### „PÓJDZMY DO BETLEEM“



AUDYCJA KOŁĘDOWA  
WE WTOREK 24.XII. O GODZ. 21.00

**Spęd bekonów w Nowemmieście**

odbędzie się w sobotę dnia 28 grudnia br. jak następuje:  
 Godz. 7.30 Kurzętnik, Nowydwór, W. Bałowski  
 " 8.00 Tylicze, Marzęce, Gwiżdżyny  
 " 8.30 Miłkołajki, Bagno, Rakowice  
 " 8.50 Lekarty, Mroczno, Zajęczkowo  
 " 9.20 pozostałe koła z okręgu Nowogomiasta i dalsze.  
 Odebrane zostanie ca 180 sztuk bekonów, w tem około 35 może być przyjęte ewentualnie z innych okręgów n. p. Biskupca — Lubawy.  
 Inż. R. Raciborski.

**Świąteczne audycje Rozgłośni Pomorskiej.**

W ramach programu na fali ogólnopolskiej Toruń wypełnia następujące pozycje:  
 W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, czyli w środę, dnia 25 grudnia, Rozgłośnia Pomorska w Toruniu nadawać będzie w ramach audycji „Cała Polska śpiewa” — kaszubskie kolendy. Wiązaną kolendę wykona ze studja toruńskiego chóru męski Kolejowego Przystosobienia Wojskowego pod dyktando p. J. Wierzoka.  
 W drugi dzień świąt, dnia 26 grudnia, Polskie Radio transmityje z Torunia na wszystkie rozgłośnie polskie „Gwiazdkę na Kaszubach”. Będzie to audycja słowno-muzyczna p. Edmunda Jonasa. Wchodząca w skład tego studjowego chóru kaszubskie wykonają: chór i orkiestra ludowa Kolejowego Przystosobienia Wojskowego pod batutą J. Wierzoka oraz chór żeński Seminarjum Nauczycielskiego w Toruniu pod dyktando L. Kitz.  
 Tegoż dnia, a więc w drugie święto Bożego Narodzenia Rozgłośnia Pomorska nadaje w ramach programu ogólnopolskiego p. t. „Dzieci całej Polski śpiewają kolendy” występ chóru chłopców szkoły powszechnej nr. 5 z Torunia Mokrego. Chłopcy wykonają szereg kolend pod batutą p. J. Nowakowskiego. Chór ten znany jest słuchaczom radia z popisu w programie z dnia 17 listopada w audycji p. t. „Cała Polska śpiewa”.

**Kronika.**

**Nowemmiasto dnia 23 grudnia 1935 r.**

Poniedziałek Wiktorji P.  
 Wtorek Irminy P.  
 Środa Narodzenie Chr. Pana  
 Czwartek Szepepana I. Męz.  
 Piątek Jana Apost. Ewanz.  
 Słońce: wschodzi o godz. 7.43, zachodzi o godz. 15.28

**Obwieszczenie.**

Urząd Skarbowy w Nowemmieście podaje do wiadomości, że w dniach 27 i 28 grudnia 1935 r. zostanie otwarta w Lubawie w gmachu byłej Szkoły Wydziałowej, Kasa Pomocnicza celem ułatwienia nabycia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1936.  
 Naczelnik Urzędu Skarbowego, Szepepański.

**Z miasta i powiatu.**

**Złote gody małżeńskie.**

Małżonkowie Jakób i Marjanna Urbanowscy zamieszkałi w Lipinkach obchodzą w tym roku rzadki jubileusz złotych godów małżeńskich.  
 Z tej okazji Pan Prezydent R. P. przesłał jubilatowi na ręce Pana Starosty Pow. serdeczne życzenia oraz upominek w kwocie 50 zł.  
 Również Redakcja składa jubilatowi najserdeczniejsza życzenia dalszego szczęśliwego współżycia.

**Zamiast życzeń świątecznych.**

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożym w Komitecie Lokalnym Funduszu Pracy 5 (pięć) złotych na akcję dożywiania dzieci w szkole powszechnej. Czesław Budnik, Wice-Starosta Pow. Lubawski.  
 Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożym w Komitecie Lokalnym Funduszu Pracy 5 (pięć) złotych na akcję dożywiania dzieci w szkole powszechnej. Tymczasowy Burmistrz Wachowiak.  
 Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych Pow. lekarz wet. Dr. Kozłowski złożył w Redakcji „Głosu” 5 zł. dla Tow. Pań Miłosierdzia Sw. Winc. a Paulo.

**Dancing — bridge.**

Nowemmiasto. W niedzielę dnia 28 bm. o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się w sali p. Tomasza Rogowskiego dancing — bridge, na który uprzejmie wszystkich sympatyków zaprasza Zarząd Koła Przyjaciół Zw. Strz.

**Gwiazdka Rodziny Policyjnej.**

Nowemmiasto. Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej w Nowemmieście urządziło w dniu wczorajszym gwiazdkę dla dzieci rodzin policyjnych, połączoną ze wspólnym opłatkiem. Opis tej miłej uroczystości umieścimy z braku miejsca dopiero w przyszłym numerze.

**Pod uwagę Zarządom Stowarzyszeń Społecznych**

Nowemmiasto. Wobec zbliżającego się okresu Walnych Zebrań różnych stowarzyszeń ze Starostwa Powiatowego zwracają nam uwagę na postanowienia ustawy o stowarzyszeniach. Według tych postanowień zmiany w składzie zarządów stowarzyszeń względnie zmiana lokalu zebrań stowarzyszeń oraz ewent. zmiany w statucie zgłoszone być muszą w przeciągu dwóch tygodni w Starostwie. Niezastosowanie się do tego przepisu karane będą grzywną do 500 zł.

Przy tej okazji dowiadujemy się, że jeszcze cały szereg stowarzyszeń mimo upływu 2 lat od wejścia w życie ustawy o stowarzyszeniach nie jest w starostwie zgłoszony. W obecnej więc chwili karani będą wszyscy, którzy rozwijają jakakolwiek działalność stowarzyszeniową bez zgłoszenia o tem w Starostwie, a działalność ich zostanie przez urzędy ujawniona, z całą surowością prawa. Jesteśmy natomiast pewni, że Starostwo odstąpiłoby od ukarania, gdyby w najbliższym czasie nastąpiło dobrowolne zgłoszenie się w Starostwie tych wszystkich, którzy dotąd tego obowiązku zaniedbali.

Przy tej okazji zwróceno nam uwagę również na to, że postanowienia ustawy o stowarzyszeniach podlegają wszystkim zmianom bez względu na ich cel i charakter, a więc również stowarzyszenia mające na celu przygotowanie obrony Państwa (P.W. i W.F., L.O.P.P., Liga Morska i Kolonialna), istniejące przy różnych urzędach i szkołach, jak również stowarzyszenia o charakterze naukowym, charytatywnym, sportowym itd. za wyjątkiem spółdzielni zarobkowych.

Podając powyższe informacje do wiadomości naszym czytelnikom nie wątpimy, że ewent. dotychczasowe zaniedbania zostaną przez nich w krótkim czasie naprawione. Jako charakterystyczny skutek niedomagań pod tym względem, nie pozbawiony pewnego humoru jest fakt, że różne wielkości społeczne, z pretensjami częstokroć występują, gdy zostaną pominięte przy jakiegokolwiek okazji. Na pytanie jednak, czy dokonali obowiązku rejestracji i zastosowali się do obowiązujących przepisów smutnie spuszcza głowę i stwierdzają, że nie są obywatelami stosującymi się do postanowień zawartych w Dz. Ust. R. P.

Szan. Czytelników zawiadamiamy, że p.p. listonosze w dalszym ciągu przyjmują zamówienia na abonament

**„Głosu Lubawskiego“**

za I kwartał lub za m-c styczeń. Kto nie miałby możności dokonania przedpłaty w listonosza, może to uczynić za pomocą przekazu rozrachunkowego w najbliższej agencji pocztowej

**„Opłatek“ dla gminnoubogich i bezrobotnych miasta, urządzony przez Komitet Lok. Funduszu Pracy.**

Nowemmiasto. W sobotę dnia 21 bm. o godz. 18-iej odbyła się w sali Gimnastycznej Szkoły Powsz. uroczystość „Opłatek dla gminnoubogich miasta Nowogomiasta”. W obszernej sali zebrało się około 140 gminnoubogich i ich dzieci. Uroczystość rozpoczęła się od spożycia słodkiej kawy z placikiem. Podczas kawy przemówił do ubogich w serdecznych słowach p. burmistrz, poczem po odśpiewaniu „W żłobie leży” nastąpiło wspólne łamanie się opłatkiem. Z ramienia Rady Miejskiej przemówił jeszcze p. Grześkiewicz. W miłej i serdecznej atmosferze spędzono wspólnie kilka błogich chwil przy jarzającej się choince i śpiewaniu kolend.

W niedzielę o godz. 6 wiecz. odbył się w sali gimn. Szkoły Powsz. z ramienia tegoż Komitetu „Opłatek“ dla bezrobotnych miasta i ich żon. W „Opłatek“ wzięli udział członkowie Komit. Lok. Funduszu, przedstawiciele społeczeństwa, oraz władz z p. Starostą dr. W. Tomezyńskim na czele. Salę wypełniło 400 osób z pośród berobotnych i zaproszeni goście. „Opłatek“ rozpoczął się od przemówienia p. burm. Pokój i dobra wola, mówił m. in. p. burmistrz niezbędne są, by działać skutecznie w kierunku polepszenia wspólnego bytu. Po przemówieniu p. burm. odśpiewano wspólnie kolendę „Wśród noenej ciszy”, poczem przemówił do bezrobotnych w natchnionych słowach ks. prof. Kalinowski. Słowa kapłana wywarły na zgromadzonych głębokie wrażenie. Nastąpiło wspólne łamanie się opłatkiem i odśpiewanie kolend. W imieniu bezrobotnych p. Rogoziński wyraził podziękowanie Panu Staroście za przyjęcie bezrobotnym z wydatną pomocą, p. burmistrzowi oraz Radzie Miejskiej, a także wszystkim tym, którzy do urządzania gwiazdki się przyczynili. P. burmistrz podkreślił jeszcze wielką ofiarność społeczeństwa, dzięki której zdołano zebrać na cele umniejszenia skutków bezrobocia kwotę 3000 złotych. Na cześć wszystkich ofiarodawców p. burmistrz wniósł okrzyk, który zebrani bezrobotni gromko pochwytili.

Po wspólnej uroczystości nastąpiło wydanie bezrobotnym właściwej gwiazdki. Obdarowanych podzielono na 3 grupy, zależnie od liczebności rodziny. Gwiazdka była, jeśli wziąć pod wzgląd ilość obdarowanych, bardzo hojna, gdyż składały się na nią, kieszka (2, 3 i 4 funty), f. cukru, słonina, 3 lub 4 strycele, mięso i 1/2 ctr. węgla.

**Ofiary na rzecz bezrobotnych.**

Na okres zimowy t.j. od grudnia br. do końca marca 1936 r. zadeklarowali miesięcznie:  
 P. Franciszek Krasieński (Mleczarnia) 5 zł.  
 Jednorazowo ofiarowali: P.P. Nowaczyk 20 zł Jentkiewicz Bronisław 20 zł. P. Bronisław Cieszyński zwiózł 300 ctr. węgla.  
 Na gwiazdkę ofiarowali: P.P. Bronisław Jentkiewicz 1 tucznika 4 ctr., Rūchard — Majętność Czachówki 5 zł Zarząd Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. 3 zł, Zarząd Towarzystwa Samodzielnych Remieślników 5 zł Zarząd Związku Strzeleckiego 20 zł, Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy 5 zł, Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej 5 zł Majętność Marjanowa 10 litrów mleka.

Wyżej wymienionym ofiarodawcom składam w imieniu Komitetu i rzesz bezrobotnych serdeczne podziękowanie.

Nowemmiasto n. Drwęca, dnia 21. XII. 1935 r.  
 Tymcz. Burmistrz: (—) Wachowiak  
 Przewodn. Komitetu Lokalnego Funduszu Pracy miasta Nowogomiasta n. Drwęca.

**Na ubogich miasta**

do dyspozycji Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Lubawie, złożyli: Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Lubawie 10 zł, p.p. apt. St. Wolsey z Lubawy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 3 zł. Za powyższe ofiary serdeczne „Bóg zapłać“ składa Zarząd.

**Fala włóczęgów.**

Lubawa. Zbliżające się święta Bożego Narodzenia ściągają do miasta naszego mnóstwo włóczęgów, którzy, zębrząc po domach i po sklepach, przy lada okazji kradną niejednokrotnie to, co podwinie im się pod rękę. Policja ostatnio przytrzymała, za uprawianie włóczęgowstwa i zebractwa, kilku takich osobników, a ponieważ są to elementy przestępcze, przeto przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

**Z sali sądowej.**

Lubawa. Dnia 19 grudnia br. odbyły się w miejscowym Sądzie Grodzkim rozprawy karne, na których zapadły następujące wyroki:  
 Meller Jan z Granowa, za nielegalne przekroczenie granicy Państwa, skazany na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata i 5 zł opłat sądowych.  
 Safaryn Anastazy bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież roweru, skazany na 1 i pół roku więzienia bez zawieszenia i 80 zł. opłat sądowych.  
 Budka Stanisław z Trzcina, za kradzież półszorków wartości 40 zł. skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem i 40 zł opłat sądowych. W tejże sprawie Gross Jan z Trzcina, za nabycie tych półszorków, skazany na 6 m-cy więzienia bez zawieszenia i 20 zł opłat sądowych.

**Ofiara zemsty.**

Wawrowice. Onegdaj po zebraniu Kółka Rolniczego w Wawrowicach, gdy p. Gutowski (właśc. mleczarni) wracał do domu, napadnięty został przez syna miejsc. kowala Marcinkowskiego Józefa. Napastnik bił ofiarę laską po głowie, plecach i rękach i pobił go do tego stopnia, iż p. G. oddać się musiał niezwłocznie pod opiekę lekarską. Bestjańskiego pobicia dokonał Marcinkowski z zemsty za zwolnienie go z pracy w przedsiębiorstwie mleczarskim. Swego czasu zatrudniony jako pomocnik przy sprzedaży masła w Gdyni, dopuszczał się sprzeniewierzeń wskutek czego został wydalony. Marcinkowski był już trzykrotnie karany za opór władzy, zniewagę i opilstwo. Sprawę skierowała policja do Sądu, przed którym awanturnik odpowie za spowodowanie ciężkiego urazu cieleśnego.

**Z sali sądowej.**

Łąkorz. Sąd Grodzki w Nowemmieście na ostatniej sesji wyjazdowej w Łąkorz u rozpatrywał szereg spraw karnych, przy czem zasądzeni zostali:  
 Grzywacz Franciszek z Otremby za kradzież leśną 27 zł grzywny. Szyszkowski Zygmunt i Wiśniewski Antoni z Rywałdzika za kradzież kartofli po 3 tygodnie aresztu z zawiesz. na 2 lata. Faj Maksymilian, Szenkowski Leon i Granica Franciszek z Bielic za kradzież leśną po 5 zł grzywny. Wiśniewska Stefania, Wiergowski Zygfried i Brzeziński Jan z Lipinek za kradzież leśną po 64 złotych grzywny lub 16 dni aresztu. Misiaszek Władysław z Cichego za kradzież na 4 tygodnie aresztu z zawiesz. na 2 lata. Daszkowski Zygfried z Lipinek za kradzież kamieni na 2 tygodnie aresztu z zawiesz. na 2 lata. Lepka Augustyn z Lipinek za kradzież dasek na 2 tygodnie aresztu. Cwikła Józef z Krotoszyn z art. 156 K. K. został uniewinniony.

**Z dalszych stron.**

**Okradzenie policjanta.**

Rumian. W ostatnich dniach listopada, posterunkowy J. z Dębienia wykonując czynności służbowe u Tylmana Bronisława, pozostawił przed młynem rower z latarką karbidową, którą to latarkę skradziono. Wszczęte natychmiast dochodzenia ujawniły sprawcę w osobie służącego Głabińskiego Stefana, któremu latarkę odebrano, a za swój czyn będzie rozważał w kryminalu, gdyż amnestja nie będzie miała w tym wypadku zastosowania. G. uchodzi za gorliwego członka K.S.M., a w rzeczywistości jest notorycznym złodziejem, był już bowiem karany za kradzież jabłek na szkodę swego chlebobdawcy p. Cerkownika Józefa.

**Sprzedaj, a nie chce kupować.**

Groszki. W ostatnich tygodniach, nabył niej. Rozentalski Franciszek od Karkuta Michała, gospodarstwo rolne obszaru 26 mórg wraz z żywym i martwym inwentarzem. Po sprzedaży, K. rozpoczął z nabywcą różne oszustwa n. p. w kopcach miało być około 300 ctr. ziemniaków, a po sprawdzeniu okazało się że kopce są napół puste, a nawet zamiast ziemniakami, wypchane perzem i macią. Niedosć na tem, w kilka dni po sprzedaży, K. zabrał nowonabywcę nocą 11 sztuk kaczek i pewną ilość torfu z chlewa, do czego nie miał już prawa, a w nocy z 28 na 29 XI. zabrał 19 kur z kogutem; z tych 16 sprzedał w Lubawie 3 kury zdołała Policja odebrać i zwrócić poszkodowanemu. Sprawkami tymi zajęła się policja i sprzedawca będzie odpowiadał za kradzież i oszustwa, a jego żona za paserstwo gdyż K. przynosił torf nocami, a jego żona świadomie nim paliła.

**Bójka na majątku Rynek.**

Rynek. Od szeregu lat toczy się spór o posiadanie maj. Rynek między p. Kisielnickim a b. właścicielem p. Staneckiem. Długotrwałe procesy sądowe, aż do tej pory nie rozstrzygnęły sporu o prawo posiadania. Z tego też powodu prócz procesów, zachodzą różne nieporozumienia między właścicielami, ich pełnomocnikami a wreszcie i dzierżawcami, kończące się nawet rękoczynami. Ostatnio w dniu 19. 11. br., o błahą na pozór rzecz bo ośięcie jakiegoś rzekomo suchego drzewa w parku, a w rzeczywistości o rzekome niewypłacenie wynagrodzenia za pracę rodzinie Krasieńskiego przez dzierżawcę, powstał między rodziną dzierżawcy a p. Kisielnickim spór, który zamienił się w dość poważną bójkę. Koniszewski Józef i Stanisław, uzbrojeni w grube kiję zaatakowali niej. Nowackiego Kazimierza. Do pomocy przyszli wszyscy Koniszewscy w liczbie 5 do 6 osób. W bójkę tę wmixszał się również syn p. Kisielnickiego, Jerzy K. i wielu innych. Nowackiego powalono na ziemię i zadano kilka ciosów, powodując przytem zwichnięcie prawej ręki. Nie obyło się nawet bez gonącej wody, której użyła córka Koniszewskich, Natalja, oblewając żonę p. Radeckiego i żonę p. Nowackiego. Aferą tą zajęła się policja, no i sprawa znajdzie się na wokandyie sądu.

**Pierwszy jarmark bez udziału żydów.**

Kościan. Kwestja żydowska to może jedna z najważniejszych i najistotniejszych, jaką mamy obecnie do rozwiązania. Zaprzętała ona — i to słusznie — umysły nie tylko pewnych odłamów politycznych, ale całego społeczeństwa. Z wydarzeń dnia każdego widać wielki odruch społeczeństwa przeciw żydostwu, które opanowało wszystkie dziedziny życia gospodarczego i handlowego, a nawet i życia wewnętrznego naszego państwa.

Wobec zbliżającego się jarmarku w Kościanie, który odbył się 12 grudnia br. sprawa żydostwa w mieście naszym doznała specjalnego znaczenia. Chodziło przecież o to, aby nie dopuścić żydostwa do udziału w jarmarku. Ale jak? Bić go nie wolno, bo policja nie zezwoli. A zresztą nie jest to po chrześcijańsku i — przynajmniej musimy — byłoby to nieetyczne. A więc co zrobić, ażeby w drodze legalnej żydów nie dopuścić do udziału w jarmarku? Takie oto pytanie podawali sobie miejscowi kupcy z ust do ust, aż znaleźiono nań. rozwiązanie tej kwestji: Miejscowe Tow. Kupców wykupiło od Zarządu Miejskiego w Kościanie wszystkie miejsca na rynku i placach, przeznaczonych do uprawiania handlu w dniu jarmarku, zobowiązując się je obstarwić swojemi towarami zgodnie z obowiązującą ustawą.

I stało się, że w dniu jarmarku miejsca zajęli miejscowi i pozamiejscowi kupcy. Miejsca dla żydów wogóle nie było. Żydostwo, nie znalazłszy miejsca, zmuszone było odjechać — jak to się mówi — z kwitkiem.

W skutkach okazał się ten sposób na żydów b. dobrym. Kupiectwo kościańskie pokazało nielicznym polepcznikom żydostwa, że i bez żydów potrafi i umie prowadzić handel w warunkach daleko zdrowszych, aniżeli się przypuszcza. Ożywienie było bardzo wielkie. Ogółem wystawiano na jarmarku ponad trzytysię kupców, którzy uratowali w ten sposób większe sumy, które bezwzględnie poszłyby do rąk żydostwa. Kościańskiemu kupiectwu należy się zatem uznanie. Wszystkie inne miasta, winny iść tą samą drogą, aby definitywnie skoczyć z żydostwem, które wtedy wreszcie zrozumie, że jest u nas tylko nalotem zbytecznym i niepotrzebnym, którego chętnie chcemy się wyzbyc.

**RUCH TOWARZYSTW.**

**Związek Weteranów Powstań Narodowych P. P. 1914/19 Koło Lubawa**

z okazji rocznicy powstania Wielkopolskiego urządził plenarne uroczyste zebranie w dniu 27 grudnia rb. o godz. 17.30 w lokalu p. Dakowskiego (hotel Kopernik) z referatem okolicznościowym, słuchaniem audycji radiowej specjalnej z Poznania i podzieleniem się opłatkiem.  
 Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.  
 Zarząd

## Akcja zniżki cen przemysłów nieskartelizowanych.

Akcja zniżkowa będzie zakończona przed nowym rokiem.

WARSZAWA, 19. 12. W czwartek odbyła się w sali recepcyjnej ministerstwa przemysłu i handlu pod przewodnictwem p. ministra dra. R. Góreckiego konferencja z przedstawicielami przemysłu nieskartelizowanego, zrzeszonego w związkach branżowych, mającej na celu obniżkę cen artykułów przemysłowych nieskartelizowanych, w ślad za akcją, jaką już została przeprowadzona w przemyśle skartelizowanym.

### Przemówienie min. Góreckiego.

P. minister przemysłu i handlu w dłuższym przemówieniu zobrazował cele i zadania akcji rządowej w zakresie zniżki cen podkreślając, iż dokonana w ciągu ostatniego krótkiego czasu praca obniżyła cen artykułów przemysłowych skartelizowanych, będzie w dniu dzisiejszym zakończona i że staje się obecnie rzeczą niezbędną przeprowadzenie jednocześnie odpowiedniej akcji w łonie przemysłu wolnego zrzeszonego w najważniejszych związkach branżowych gdyż akcja zniżkowa powinna objąć cały przemysł i handel, trafić do najszerzych mas konsumentów.

Dotychczas, w związku z powyższą akcją, poddano badaniom 153 karteli przetwórczych, starając się je przeanalizować i ustalić wytyczne co do obniżki cen indywidualnie w stosunku do każdego przemysłu.

Zdając sobie sprawę z tego, iż proces zniżki cen musi być zakończony jak najszybciej, gdyż przeciąganie tego procesu mogłoby się odbić ujemnie na obrotach handlowych, p. minister zakomunikował, iż akcja powyższa musi być zakończona do Nowego Roku, poczem dalsze żadne zniżki cen nie będą przedsięwzięte.

W związku z powyższym p. minister zwrócił się z apelem do obecnych o wzięcie czynnego udziału w akcji rządowej, przyczem wyraził nadzieję, iż nikogo nie będzie brakowało na tym odcinku walki o niższe ceny, które poprzez hurt i detal muszą dotrzeć do konsumenta.

### Deklaracja związków branżowych.

Apel p. ministra Góreckiego spotkał się z żywym oddźwiękiem ze strony przedstawicieli przemysłu nieskartelizowanego, który przez ustnych czołowych przedstawicieli wypowiedział się na apel p. ministra co do udziału przemysłu nieskartelizowanego w akcji zniżkowej w sensie bardzo pozytywnym — deklarując niezwłoczną i energiczną w tym kierunku pracę.

### Splonął jeden z najpiękniejszych pałaców na Wołyniu.

Równe. Splonął we wsi Dolsk, pow. kowelskiego, pałac hr. Ryszczewskiej, jedna z najpiękniejszych i najstarszych rezydencji magnackich na Wołyniu. Pożar powstał w przewodach kominowych i objął szybko cały gmach. Pałac posiadał 35 pokoi, w tem kilka pięknych salonów, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Sam pałac był rezydencją nowszych czasów, natomiast kilka bocznych budynków oraz brama wjazdowa pochodziła z XVIII wieku.

Dolsk był gniazdem rodzinnym książąt Dolskich, poczem rodziny Wiśniowieckich, następnie Moszczyńskich, wreszcie Ossolińskich i Orzeszków. Ostatnio zaś należał do hr. Ryszczewskich. Straty są ogromne.

### Księgi zażaleń w hotelach.

Według nowego rozporządzenia władz z dniem 1 stycznia 1936 we wszystkich hotelach będą zaprowadzone — podobnie jak na kolejach — księgi zażaleń.

Km. 1565/25.

## Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lubawie rewiru I Julian Szukalski mający kancelarię w Lubawie ul. 19 stycznia Nr. 4 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 stycznia 1936 r. o godz. 9.30 w Lubawie ul. Zamkowa odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Ałojzego Biernackiego, kupeca w Lubawie składających się z 10 beczek smoły, 100 rolek papy i 30 ctr. żelaza sztabowego oszacowanych na łączną sumę zł 1250.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wyznaczonym.

Lubawa, dnia 20 grudnia 1935 r.

(—) Szukalski, Komornik.

## Pocztówki i bilety

na święta „Bożego Narodzenia“ w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

Księgarnia B. MIŁOSZEWSKI - Nowemiaston. Drw.

## Wypadki w Rosji, Meksyku i Niemczech zasmucają Ojca św.

Citta del Vaticano. Na tajnym konsystorzem papież wygłosił przemówienie, w którym na początku uczcił pamięć zmarłych kardynałów.

„Nie zamierzamy zabierać wam zbyt wiele czasu — mówił papież — jakkolwiek nie brak nam powodów zarówno do radości jak i smutku. Wystarczy podkreślić, że do radości upoważniają nas triumfalne demonstracje wiary, które ujawniły się w Lourdes, Buenos Aires, Cleveland, Teramo, Pradze, Lublanie i Lima, gdzie za przykładem pasterzy, władz cywilnych i dostojników zebrały się niezliczone tłumy ludu.

Nie brakowałoby nam również powodów do smutku, wystarczających do wypełnienia bólem naszego serca ojcowskiego. Są to np. wypadki, jakie miały miejsce w Rosji, Meksyku i częściowo w Niemczech.

Nie chcemy jednak przedłużać wylizania faktów smutnych, a zwłaszcza, nie chcemy wspominać tych konfliktów, które niepokoją nie tylko Europę i Afrykę ale rzec można świat cały, albowiem w takiej niepewności wydarzeń i ludzkiej niebezpieczeństwo, że nasze słowa, jakkolwiek były one były, albo nie będą dobrze zrozumiane albo zostaną jawnie przeinaczone.

Zresztą to, czego można było słusnie oczekiwać od nas na rzecz prawdy, sprawiedliwości i miłosierdzia wielokrotnie już ujawniliśmy i wiemy, że słowa przez nas wygłaszane były przy rozmaitych okazjach tak szeroko rozpowszechniane przez prasę, że stanowczo nie mogły nie dojść do wiadomości tych którzy nie tylko pragną prawdy, ale jej od nas żądają ożywiłi szczerem zainteresowaniem.

Winno to być przestroga, zwłaszcza dla tych, którzy wciąż jeszcze zdają się dziwić lub gorszyć z powodu tego, że my nie spełniliśmy jakoby naszej boskiej misji nauczyciela wiernych. Lecz tak samo, jak nie zaniedbywaliśmy w przeszłości i nie będziemy zaniedbywać w przyszłości, tak samo i dziś uroczyście przypominamy wszystkim ludziom dobrej woli bez względu na ziemię, do której należą, że gorąco pragniemy, usiłujemy i modlimy się żarliwie do Boga o pokój połączony ze sprawiedliwością prawdą i miłosierdziem“.

Na zakończenie oświadczył Papież, że wprowadzi do kolegium kardynalskiego nowych kardynałów.

### Śmierć pod lodem.

Przez zamrożone jezioro Mielonko na Kaszubach usiłował przejść 16-letni syn inwalidy wojennego Grota, Brunon. W chwili, gdy chłopak znalazł się na środku jeziora słaby lód nie wytrzymał i załamał się. Chłopak wpadł do wody i utonął. Zwłoki zostały wkrótce wydobyte.

## Wesołych Świąt

oraz

## Dosiego Roku

życzy swym Szan. Klientom oraz znajomym

Władysław Truszczyński

Skład żelaza i Sprzętów kuchennych

Nowemiasto n. Drw. - Rynek - Tel. 95.

Sympatykom i stałym bywalcom mojego lokalu uprzejmie donoszę, że począwszy od drugiego święta Bożego Narodzenia urządzam **CODZIENNIE**

## Koncert - Dancing

Przygrywać będzie zespół artystyczny.

**BRONISŁAW JANKOWSKI**

Restauracja — Kawiarnia

Nowemiasto n. Drwęca Rynek 20.

## Kóło Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w Rakowicach

urządza

w drugie Święto Bożego Narodzenia dnia 26-go grudnia 1935 roku

## przedstawienie teatralne i ZABAWĘ TANECZNĄ

na salce p. Wilbrandta.

Początek o godz. 6-tej wieczorem.

## PROGRAM RADJOWY.

### Warszawa—wtorek 24. XII.

6.30—8.10 Aud. poran. 12.03 Dzień. pol. 12.15 Pogad. dla dzieci z Pozn. 13.25—13.30 Dzień wigilijny 15.00 Konc. zesp. ze Lwowa 16.00 Słuchowisko dla dzieci 16.15 Cała Polska śpiewa 16.30 Pastoralki 17.00 Wigilia na Sowińcu 17.15 Słuchowisko dla dzieci. 17.45 Kolendy kompozytorów poznań. 18.15 Wigilia legionisty 18.50 Teatr Wyobraźni 19.40 Konc. 20.25 Recit. fortep. 21.00 Pójdźmy wszyscy do Betleem 21.40 Aud. wigilijna dla Polaków na obczyźnie 22.10 Obrazek słuchow. 22.30 Święta w muzycznej rodzinie 24.00 Pasterka z kaplicy M. B. O. w Wilnie,

### Warszawa — środa 25. XII.

9.00 Sygnał czasu 9.00—9.50 Kolendy ze wszystkich rogłości polskich 10.00—11.57 Tr. naboż. z kościoła Metropolitarnego z Pozn. 12.03 1.000 taktów muzyki 13.00 Wigilia wojewody 13.35 Konc. 15.00—16.00 Wesoła stuch. wiejskie 17.00 Muz. tan. 18.00 Słuchowisko dla dzieci 18.30—19.45 Płyty 20.00 Audycja żołnierska 20.30 Recital śpiew. 21.00 XVIII audycja z cyklu 21.35 Feljeton 21.50 Muzyka taneczna.

### Warszawa — czwartek 26 XII. 35.

9.00—9.03 Sygnał czasu i kolenda Bóg się rodzi. 10.30—11.57 Tr. naboż. z kościoła św. Krzyża 12.15 Konc. 13.00 Teatr Wyobraźni 13.20 Melodje i tańce 14.00—14.20 Opowiadanie 15.00 Migawki regionalne 16.30 Koncert 16.55 Poezja Bożego Narodzenia 17.10—17.55 Wesoła audycja 19.10 Dzieci całej Polski śpiewają kolendy 20.00 Niewydane utwory 20.20 Imieniny Szczepka 20.50 Dzień wiecz. 21.00—22.15 Operetka 23.00 Wiadom. meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Miłoszewski w Nowemiście n. Drw  
Wydawca: Celestyn Miłoszewski w Nowemiście n. Drw.

## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Działdowie, urzędujący w Działdowie przy ul. Kr. Wł. Jagiełły Nr. 9 na zasadzie art. 679 k. p. c.

### o b w i e s z c z a

że w dniu 21 lutego 1936 r. o godz. 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Działdowie pokój 25 odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Iłowo tom. VIII wykaz 210 składającej się z domu mieszkalnego, chlewu, przybudówki, zrąba stodoły, 2 ustępów, oraz roli z inwentarzem żywym i martwym, położonej w Iłowie, powiecie działdowskim, województwie Pomorskim, obejmującej powierzchnię 18,17,34 ha która stanowi własność Juliana i Stanisławy z Karwackich małż. Rzepeczyńskich, rolników w Iłowie pow. Działdowo.

Nieruchomość ta ma urzędową księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Działdowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę 20,216,65 zł. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t.j. od kwoty 15,162,48 zł.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękomię w gotówce w kwocie 2,021,66 zł, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-ech tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Działdowo, dnia 14 grudnia 1935 r.

(—) Paweł Stodolny, Komornik.

Z okazji Świąt

## Bożego Narodzenia

## Nowego Roku

przesyłają

naszym szanownym odbiorcom i znajomym

serdeczne życzenia

wszelkiej pomyślności

Juljan Truszczyński

Lubawa Skład kolonjalny i restauracja Rynek 32+34

Wacław Truszczyński

Lubawa Nowa Drogerja Zamkowa 1.

Alfons Truszczyński

Lubawa skład żelaza i materiałów budowlanych Zamkowa 2.

## Żywe KARPİE

polecamy i przyjmujemy zamówienia do poniedziałku 23-go XII. włącznie

Majątek RAKOWICE, telefon Nr. 1.